

Michał HELLER

PO 20–STU LATACH

Mam przed sobą komplet *Zagadnień Filozoficznych w Nauce*. Brak mi tylko 6–go numeru. Sygnał, że to, co było kiedyś, staje się historią, a jej ślady ulegają zatarciu. Pierwszy numer nosi datę 1978/79. A więc to już dwadzieścia lat. Pożółkłe stronicie, kiepskiego, prawie bibułowego papieru (zdobywanego wówczas z wielkim trudem). Na stronie tytułowej napis: „do użytku wewnętrznego” — dla zmylenia władz; oczywiście chcieliśmy, by nasz „samizdat” był czytany jak najszerzej. Wszystko pracowicie wystukane na maszynie i odbite na powielaczu. Drukowaliśmy do kilkuset egzemplarzy, na ile wystarczyło papieru. Nakład rozchodził się błyskawicznie.

Początkowo pismo było pomyślane jako biuletyn comiesięcznych konwersatoriów interdyscyplinarnych. Wówczas odbywały się one w salonie arcybiskupów krakowskich przy ulicy Franciszkańskiej 3, w pierwszy piątek po 15–tym każdego miesiąca. Początek o godz. 15¹⁵, koniec wraz z wyjściem przedostatniego dyskutanta, co niekiedy oznaczało porę kolacji. Nobliwie wewnątrz z trudem mogło pomieścić chętnych. Potem, gdy konwersatorium coraz bardziej się instytucjonalizowało i gdy Papieski Wydział Teologiczny otrzymał wreszcie siedzibę, przenieśliśmy się do byłego klasztoru Augustianów przy kościele św. Katarzyny (ul. Augustiańska 7). Przeskok był karłowaty: z biskupiego pałacu do ruiny. Z początku tylko trzy sale na piętrze miały podłogi, w innych widniała „dziura na wylot”. Ale nie utraciliśmy swojej publiczności. Zresztą ruiny zabytkowego klasztoru też są piękne, a codzienne niewygody równoważyły entuzjazm pionierskiego okresu. Tak to przynajmniej wygląda z dzisiejszej perspektywy. Wówczas było nam często po prostu zimno i bieganie po długich korytarzach, by w jakimś działającym zlewie umyć w lodowatej wodzie kilkanaście szklanek po kawie, którą częstowaliśmy przybyłych, nie należało do przyjemności. A kawę zwykle zdobywał Józek Życiński sobie tylko wiadomymi sposobami.

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Ale wróćmy do samych konwersatoriów. Warto przytoczyć w całości wstęp, jaki napisałem do 1-go numeru *Zagadnień*.

W roku akademickim 1978/79, w ramach zajęć prowadzonych przez Instytut Filozofii przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, odbywały się „konwersatoria interdyscyplinarne”. Zakres zagadnień dyskutowanych podczas konwersatoriów był duży, ale profil całości nadawały niewątpliwie zagadnienia z „pogranicza” nauk empirycznych i filozofii.

Jest niezaprzeczalnym faktem z historii myśli ludzkiej, że nauki przyrodnicze wywodzą się z filozofii i że odziedziczyły po niej wiele zagadnień, które tradycyjnie były rozpatrywane w filozofii przyrody. Prawda, iż jakieś zagadnienie przechodząc ze „sfery wpływów” filozofii do dziedziny nauk empirycznych, ulega zwykle tak daleko idącym metamorfozom, że trudno w nim rozpoznać jego filozoficzny archetyp, w niczym to jednak nie zmienia faktu wzajemnych rozwojowych zależności i sprzężeń zwrotnych zachodzących pomiędzy naukami przyrodniczymi a filozofią.

Zainteresowania rodzą się niezależnie od reguł metodologicznych i różnic. Wśród odmiennych rodzajów „interesujących rzeczy” można wyróżnić klasę zagadnień „interesujących filozoficznie”. Widocznie ta ostatnia klasa jest także w jakiś sposób uwarunkowana historycznie, czy — ogólniej — kulturowo, gdyż nie ulega ona drastycznym zmianom przy przejściu od człowieka do człowieka.

Może to także świadczyć o czymś wręcz przeciwnym, o tym mianowicie, że przynajmniej w części pewne zagadnienia są filozoficznie interesujące, niezależnie od czasu i wpływu kultury.

Jakakolwiek próba zdefiniowania, na czym polega „filozoficzne zainteresowanie” byłaby bardzo trudnym, o ile nie wręcz beznadziejnym przedsięwzięciem, natomiast jest rzeczą stosunkowo łatwą wymienić dużą liczbę zagadnień, co do których łatwo się zgodzić, że są filozoficznie interesujące. Właściwie każdy fakt, czy każde zagadnienie może być filozoficznie interesujące, o ile spojrzysz na nie z odpowiedniego punktu widzenia. Wydaje się, że nie przedmiot, ale sposób patrzenia decyduje o filozoficzności problemu.

Rozważając filozoficznie interesujące zagadnienia uwikłane w nauki szczegółowe należy strzec się przed bardzo częstym w takich wypadkach pomieszaniem pojęć wynikającym z metodologicznego chaosu. Dlatego też niezbędnym do tego typu rozważań okazuje się wykorzystanie ustaleń wypracowanych przez filozofię nauki. Powstanie i rozwój nauk jest zresztą jednym z najbardziej filozoficznie interesujących faktów, a co za tym idzie metodologia nauk sama jest pełna zagadnień o dużej wymowie filozoficznej.

Powyższe uwagi są niejako uzasadnieniem takiego, a nie innego wyboru tematów referowanych i dyskutowanych na „konwersatorium interdyscyplinarnym” w Krakowie. Stanowią one także swojego rodzaju „ramowy program” prac konwersatorium, które — mamy nadzieję — będą prowadzone w przyszłości.

Tej tematyce pozostaliśmy wierni. Pomagali nam w tym prelegenci. Chętnie przyjmowali zaproszenia. Zapewne i im udzielało się coś z nastroju tamtych spotkań. Rzecz zrozumiała, że przeważali uczeni z Krakowa, ale nieważymy także wykładowców z innych miast Polski, a także z zagranicy. Niech mi będzie wolno wymienić choć kilku: prof. Jerzy Rayski, prof. Zygmunt Chyliński, pan Stanisław Lem, prof. Bronisław Średniawa, prof. Waldemar Voisé, prof. Stefan Amsterdamski, prof. Carl von Weizsacker, prof. Louis Michel, prof. Charles Misner. Słuchacze również przyjeżdżali z innych miast Polski. Mielismy stałych gości m.in. z Warszawy, {Wrocławia, Torunia, Częstochowy.

A potem przyszła wolność. Gdy w 1989 r. upadł komunizm, a my musieliśmy kolejny raz zmienić pomieszczenie na Dominikański Kapitularz (bo Papińska Akademia Teologiczna, która w międzyczasie powstała z Papińskiego Wydziału, otrzymała budynek przy Franciszkańskiej 1, ale tam nie było dla nas miejsca), liczba uczestników¹ spadła z ponad stu (niekiedy przekraczała 200) do ok. dwudziestu. Potem się jeszcze podniosła, ale nigdy nie wróciła do dawnej świetności. I wtedy postanowiliśmy zakończyć comiesięczne konwersatoria. Wszystko ma swój czas. Niech raczej trwa pamięć złotego okresu. Miejsce konwersatoriów zajęły inne formy działalności. Przede wszystkim bardziej systematyczna praca ze studentami i doktorantami (przedtem to była raczej „wielka improwizacja”), okazyjne sympozja (także międzynarodowe), coroczne Krakowskie Konferencje Metodologiczne (organizowane przy współudziale Instytutu Informatyki UJ) i coraz szersza działalność wydawnicza.

Konwersatoria Interdyscyplinarne były „fenomenem lat 80-tych”. Ich czas się skończył. Można by się zastanawiać dlaczego. Z pewnością w okresie stanu wojennego i zdelegalizowania Solidarności wielu ludzi szukało jakiegoś „twardego gruntu pod nogami”. Znajdowali je w nauce i filozofii. To był zdrowy odruch. Przez pewien czas także krakowscy artyści, pozbawieni swojego związku, przychodzili do nas na swoje konwersatorium z pogranicza sztuki i filozofii. Potem znowu przyszedł czas działania. Wielu naszych słuchaczy zostało posłami, członkami samorządów, poszło do biznesu lub

¹Tekst { ... } został pominięty w druku (przyp. red. PDF).

władz państwowych. Platon marzył kiedyś o tym, żeby społeczeństwami rządzili filozofowie. Sam nawet próbował działać w tym kierunku. Ale, jak wiadomo, źle się to skończyło. Musiał potajemnie uciekać z Syrakuz, gdzie miano go już dość. Być może Kraków jest pod tym względem szczęśliwszym miastem. Wprawdzie nie rządzą nim filozofowie (i dobrze!), ale w podwawelskim grodzie jest coś z „filozoficznej atmosfery”.

A tymczasem *Zagadnienia* z biuletynu stawały się coraz bardziej naukowym czasopismem. Proces ten dokonywał się stopniowo. Począwszy od nr 9 (1987) zaczęliśmy je składać na komputerze. Prymitywny Chi-Writer wizualnie nie dawał zbyt pięknych efektów, ale pod względem technicznym to był mały przełom. Kiedyś nawet z Józkiem Życińskim kupiliśmy za własne pieniądze starą maszynę drukarską w nadziei, że z czasem będziemy mieli prawdziwą drukarnię, ale maszyna okazała się kupą złomu. Gdy po długich zabiegach wreszcie udało się ją uruchomić, zamiast drukować pożerała cenny podówczas papier. Postanowiliśmy nigdy więcej nie próbować naszych handlowych zdolności.

Od 12-go numeru *Zagadnień* w stopce po raz pierwszy pojawił się wydruk: „Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych przy Wydziale Filozofii Papiejskiej Akademii Teologicznej”. Z tym też wiąże się pewna historia. Przedtem określaliśmy się mianem „Ośrodek Studiów Interdyscyplinarnych” i już się nawet przywiązałem do tej nazwy (śląd tej nazwy przetrwał w jej, używanym do dziś, angielskim przekładzie: *Center for Interdisciplinary Studies*). Któregoś dnia postanowiliśmy zamówić własną pieczętkę. Sprawę podał się załatwić Józek Życiński (a była to wówczas sprawa „na skraju legalności”). Po jakimś czasie przyniósł nową pieczętkę; widniał na niej napis: Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych. Już wtedy ks. Życiński, podówczas prodziekan Wydziału Filozoficznego PAT, miał wiele spraw na głowie. Po prostu pomylił się. W tamtych czasach łatwiej było zmienić nazwę instytucji niż zamówić nową pieczętkę. W ten sposób narodził się OBI. Nikt z nas dziś nie wyobraża sobie, by mógł się nazywać inaczej.

Od numeru 13 (1991) *Zagadnienia* przybrały postać regularnego czasopisma wydawanego w ładnej szacie graficznej. Na okładce pojawiło się logo: stylizowana galaktyka, a pod nią napis: OBI. Dziś oddajemy do rąk Czytelników 25-ty numer naszego pisma. Niech się rozwija i nadal wypełnia swoje zadanie!